

Całoroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.
Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.
Ogłoszenia prywatne umieszcza za opłatą 50 centymów od wiersza.
Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI, 10 Duke street, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., ćwierćroczna 4 sz.—

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kaliński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

18 STYCZNIA 1845.

Z początkiem nowego roku, zwyczajną jest rzeczą, zdawać sobie sprawę z lat upłynionych, i stąd wyprowadzać wnioski pomyślne i niepomyślne na przyszłość. — Ciało emigracyi polskiej, mając wielkie swe obowiązki we względzie siebie i kraju, przez lat 12 skończonych działało, jeżeli nie tak jak by życzyło, to przynajmniej bardzo byłoby szczęśliwem gdyby mogło sobie powiedzieć, że działało tak, jak powinno było, i jak mogło. — Ale taki rezultat, ponieważ byłby wypadkiem tylko doskonałości; my więc poszczególnie ułomni, nie chciejmy żądać niepodobiestwa, ani zrażać się tem, żeśmy zbiorowo, może nie odpowiedzieli wielkiemu naszemu charakterowi, a nieraz i chęci własnej.

Ponieważ każdy pragnie dla siebie najlepiej, a cel najwyższy naszego szczęścia, leży w zbawieniu ojczyzny, zdawałoby się przeto, że każdy nasz postępek, i myśl nasza każda, miłością kraju nacechowane, prowadzić nas były powinny, do zgody, jedności i wzajemnego szacunku, — a przez to samo do wzmocnienia sił potrzebnych ku dopięciu tak pożądanego celu. — Ze zaś tak, pżynajmniej pozorowie, nie jest, nie zdaje mi się przeto rzeczą zbyteczną, położyć przed emigracją pytanie, czyli ta nasza różność opinii politycznych byż powinna przeszkodą w chwili stanowczej do zgodnego działania w celu wywalczenia ojczyzny.

Może nie jeden z moich łaskawych czytelników od razu ze mną się nie zgodzi, gdy im powiem: że widok naszych wewnętrznych poróżnień nie powinien ich tak dalece zastraszać. Bo niepodobiestwem jest żądać od nas emigrantów politycznych, ażebyśmy nie mieli myśleć, trafnie lub nietrafnie, nad środkami zbawienia ojczyzny. — A jeśli w pośród narady głów za najmędrsze uznanych, kilka zazwyczaj zdań się objawia, to cóż dziwnego, że w takim położeniu w jakim my jesteśmy, tyle jest zdań wiele głów prawie. — Mnogość zaś ich dowodzi, że wszystkie umysły pracują, że miłość ojczyzny jeszcze nie wygasła, a zatem że w porze właściwej, wydane hasło do broni, wszystkich nas razem zjednoczy.

Straszniejszą byłaby dla mnie cisza, bo to byłoby skutkiem wyperswadowania się, zubożnienia, i zapomnienia — i ludzi takich którzy z naszych emigracyjnych błędów się śmieją, którzy zawsze chcą uchodzić za mędrców

krytykujących obce, a swojego nieotwierających zdania — którzy u siebie zapisali drwić ze wszystkiego co jest patriotyczne, uważam za ludzi paraliżujących, szkodliwych. — Tacy o modach, o zabawach, o pięknych znajomościach, o teatrach, o uniwersalnościach rozprawić będą, ale rzecz emigracyjną z urągliwością, z szyderstwem powitają. — Wezmą się oni w przyjaznem gronie do bilardowego stosa, ale do lancy? do karabina? pod tornister? żadnego z nich nie wywołasz — na surowej ziemi, na śniegu, trzeźwy i głodny on się nie położy. — Takim równi są chyba ci, którzy od czasu złożenia broni wszystko już uważają za skończone, poszli na emigrację ze strachu iżby ich Moskal do szeregu swojego nie wziął, i żyją pomiędzy nami jako zwierzęta przeżuujące, polityki żadnej się nie dotkną, przez obawę narażenia się komuś, — a nie wiedzą tego, że polityczni przeciwnicy, skoro tylko uczciwie siebie atakują, tem samem łączą się sercem, że nad jedną rzeczą, z rozmaitych stron obserwowaną, pracują, i wzajemnie, prostując swoje pojęcia, chwalebnie służą ojczyźnie sprawie, a zwłaszcza w położeniu naszym, gdzie, jeżeli nie o dumę, to o osobiste widoki mało kto może być podejrzanym.

Owoż, niech się nie cieszą nieprzyjaciele ojczyzny naszej tym wnioskiem że my więcej wzajemnie siebie, niż ich nie nawidzimy, że już jesteśmy tak pokłóćeni, że z chwili pomyślnej korzystać nie będziemy zdolni, że dowódców naszych, jak im się zdaje, przez kreski wybierać będziemy. — Niech tylko Opatrzność, którą wszyscy poczęliśmy błagać, nadarzy nam, w poczynającym się roku, odpowiednią zręczność, a głosowi powołującego nas do broni, wszyscy posłuszni będziemy, bo co innego jest obowiązek, a co innego myśl polityczna. Od żołnierzy i oficerów idących do szturm, nad poświęcenie się, niczego się więcej nie oczekuje; a kto by wtenczas pułk swój zatrzymał, dla tego że mu się naczelny nie podoba dowódzca, zdracą jest kraju, bo szkodzi sprawie publicznej. Kto w ważnej chwili robi zamieszanie, i niezgodę we własnym szeregu, należy do nieprzyjaciół, bo przeszkadza do odniesienia nad wrogiem zwycięstwa. —

Za czasów republiki w Anglii, kiedy Cromwel, pod tytułem protektora, został jej samowładczą, najzaciętszy republikanin admirał Blake, nie złożył swojej komendy,

ale odnosił nad nieprzyjaciółmi Anglii liczne zwycięstwa, przemawiając do marynarzy: « Bracia! róbmy naszą powinność, bo my ojczyźnie a nie osobie służymy, nie dajmy więc odnieść nieprzyjacielowi nad krajem naszym korzyści. » — A kiedy, niedawno, Anglija cała była w zaburzeniu, a torysi rząd wigowski obalić chcieli i tak nazwanych czartystów pieniędzmi i radami do niepokojenia rządu wigowskiego pobudzali, to lord Hill, ultra-torys z opinii politycznej, nie miał sobie odjętego dowództwa nad wojskiem, i ani kraju swojego, ani honoru wojskowego nie zdradził przez to, że rządu, pod względem politycznym, sobie przeciwnego rozkazy spełniał, i za zmianą rządu na tymże samym stopniu zatrzymanym został, dopóki w skutek choroby śmiercią zakończoną nie rzekł się swego dowództwa.

Z tych wszystkich uwag, zdaje się nastęrczać wniosek, że nietylko różność opinii politycznych, ile niewłaściwe pojęcie obowiązków dla kraju należnych, szkodliwą w nas byłoby rzeczą, niejednemu bowiem się wydaje, że skoro do tej lub owej partii należy, to niby honorem jest skrupowany, nietylko niepomagać, ale nawet przeszkadzać partii przeciwnej do przyczynienia się w czemkolwiek do wskrzeszenia Ojczyzny. Błąd to jest wszakże nie doświadczenia, albo ślepoty. Dla tego też kiedy już inni wyczerpali swe środki, lub pod tytułem szczęśliwiej służyć mogących wywoływani przez Xięcia Adama do wystąpienia, kiedy niewątpili, i nieprzyznali się, że posiadają jakieś nieobjawione dotąd sposoby ratunku — a z drugiej strony, kiedy Xiąże nietylko niewymawia się od przyjęcia na siebie trudnego obowiązku, ale przyrzeka pozostać wiernym powołaniu i przekonaniu swojemu, zbierać każde osobne ziarnko, chwytać każdą nić, ściągając do jednego wątku, do jednego ogniska, aby tym sposobem utworzyć ile można siłę dla Polski, aby usposabiać umysły do wewnętrznego porządku, a serca do śmiałego czynu. Słusznie jest powiedzieć, że takiemu mężowi wparcie od nas się wszystkich należy; że « odmawiać go nie jest to za prawdę służyć Ojczyźnie, lecz niezawodnie osłać białą jej sprawę już i tak strudzoną i niesilną; jest to nawet w pewnych zdarzeniach może, zadawać jej niepotrzebne szkody, a przynajmniej spóźniać pożądane wszystkim skutki. »

Niemogę tych uwag lepiej zakończyć jak słowami samego Xięcia które warto ażeby Emigranci Polscy wszelkich politycznych partyjów chcieli szczerze i sumiennie zrozumieć « Polska jest celem, my tylko narzędziami. — « Narzędzia i sposoby pośrednie zmienić się mogą podług potrzeb i okoliczności, ale cel i środki zasadnie pozostaną zawsze też same. »

Londyn, 2 Stycznia 1843.

X. J. B.

DO REDAKCYI TRZECIEGO MAJA.

Szanowny Redaktorze!

Mam honor przesłać ci akt przez zakład nasz jednomyślnie w dniu 1ym Stycznia r.b. uchwalony, z prozbą żebyś go w ko-

lumnach pisma swego umieścić raczył. — Proszę razem przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku i braterskie pozdrowienie.

JAN CH. GODKOWSKI.

Zakład Polaków w Wierzon dwunastoletnim doświadczeniem przekonany, że wszystkie Emigracyjne polemiki, starcia się opinii, partyje, koteryje, zjednoczenia, komitety, itd., niemożąc naprowadzić nas na drogę zbawienia Ojczyzny, ani wynaleść władzy, bez której to wielkie dzieło rozpoczętem być niemożę; — tworzą tylko, nową wieżę Babilońską i przywodzą nas do tego, że zmarnotrawiwszy wiosnę życia, siłę wieku, starzy i doniczego niezdolni, kości nasze na obcej ziemi położymy. — Skutkiem zdrowej bezstronnej i niepodległej rozważki oświadczamy uroczyście, w obliczu całego świata, że Xięcia Adama Czartoryskiego — naturalnego naczelnika tak kraju jak i Emigracyi uznajemy — Jego władzy poddajemy się i jemu kierunek wielkiego dzieła oswobodzenia Ojczyzny powierzamy. Przez niego rządzeni i reprezentowani, zyskamy szacunek i ufność przyjaznych narodów, obudzimy uśpioną niezgodami naszymi ich sympatyją i dotkliwy cios, sercu ciemieży naszego zadamy.

Mocne mamy przekonanie że jeden tylko Xiąże Adam Czartoryski znaczeniem i popularnością swoją w kraju, może wywołać siły narodowe i zatknąć sztandar nowego powstania.

Niewątpimy, i wszystko naprowadza nas na przekonanie, że z czasem cała Emigracja uzna ten środek za jedyny do wskrzeszenia Ojczyzny, uczci obywatelskie cnoty i tyloletnie zasługi X. A. Czartoryskiego, i odda mu ster w tej wielkiej sprawie, lecz gdy czas wszystko niszczy, i my niestety! temu zniszczeniu podlegamy, uprzedźmy tę epokę, może tak odległą że stargane wiekiem i wygnaniem siły, już więcej Ojczyźnie służyć niepozwołą.

Rodacy! w których sercu miłość Ojczyzny niezatarte została ślady! wzywamy Was do łączenia się z nami. Wzgardźmy duchem partii i miłości własnej, natchnionym przez nieprzyjaciół naszych, wyznajmy tę oczywistą prawdę i wiarę że Xiąże Adam Czartoryski jest naczelnikiem naszym i Ojcem Ojczyzny; oddajmy mu rudel naszego świętego statku; a tym tylko sposobem możemy wkrótce usiąść przy domowych ogniskach.

Wierzon (Cher) 1 Stycznia 1843 r.

Józef Rusiecki, podpuł. — Jan Ch. Godkowski, major. — Maurycjusz Prozor, major. — Julian Korzybski, major. — Jakób Nagórniczewski, kap. — Tomasz Malankiewicz, kap. — Piotr Stankiewicz, por. — Karól Mniszewski, por. — Andrzej Dąbrowski, por. — Michał Starzyński, podpor. — Feliks Bogusławski, podpor. — August Okołowicz, podpor. — Iwański, podpor. — Braun, podpor. — Wincenty Buttler, podpor. — Jakób Starzyński, podpor. — Teodor Zalewski, podpor. — Józef Białecki, podoficer.

Niepierwsze to już pismo, tej samej co poprzedzająca odezwa treści, rąk naszych dochodzi; odbierane liczne, w tym samym przedmiocie i duchu wyznania Ziomek, dodawały nam w powołaniu naszym, co raz to większej otuchy, i ułatwiały pracę, której własnymi siłami pewniebyśmy niepodołali. Występując do walki z przesądem i uprzedzeniem, nie liczyliśmy bynajmniej na dzielność własnych środków, ale jedynie, na wartość

samejże rzeczy, a zdrowy sens i poczciwe serce Polaków. Niepomyliliśmy się też w rachubie naszej; ostrzeżony raz publiczny rozsądek, uprzedzając nasze rozumowania, własną już dzielnością usuwa sobie zawady, toruje drogę poczciwym popędem polskiego serca. Rozpoczęta przez nas, propaganda *rzędnych pojęć i organicznej centralizacji potężnych sił narodu polskiego*, postępuje szybkim krokiem, samą siłą obudzonego raz w Polakach instynktu; a nam już dziś, raczej znaczyć tylko jej codzienny postęp, niżeli dźwigać jej ciężar przychodzi. Opinia powszechna, mimo i w brew upornej a często zawziętej opozycji tych, na, *co się niczego nauczyć nie zapomnieć niechcą*, wyraźnie co dzień czyni postępy. Próżno siłą się na *zaprzeczanie* w tej mierze, różnogwarne pisma, organa z dyskredytowanych już dziś przesądów. Coraz bardziej pisma te, stają się podobne do pogąńskich wyroczni w ostatnich chwilach z poniewieranego bałwochwalstwa. Nikt już bowiem dziś niewierzy w czarodziejską siłę *sakramentalnych formułek* mniemanych naszych demokratów lub *pseudo dyplomatów*. Równie *krzykliwa Honoratka*, jak *płatczliwa, przez szyderstwo chyba arystokracją przewzana, żebząca dyplomacyja polska*; straciły wszelki dawny kredyt, dziś już potrzeba własnej siły, własnej organizacji powszechnie czuć się daje. Do tego dąży, o to woła *Trzeci Maj*, i dla tego jemu się należy współuczucie i życzliwość ludzi energicznych i sumiennych.

Niezbывało nam nigdy powtarzamy, na licznych a często ponawianych oświadczeniach zapewniających nam serdeczne współuczucie i życzliwe współdziałanie ziomków. Bez tej pomocy i zachęty, niepotrafilibyśmy dotrzeć na stanowisku; oświadczenia te w poufałych czynione nam korespondencyjach, wpływały koniecznie (i nie bez wyraźnej jak sądzim korzyści) na *pismo nasze*, powtarzać je wszakże dosłownie w kolumnach naszych, niewidzieliśmy wyraźnej potrzeby. Inaczej to widzimy co do odezwy Ziomków w Vierzon. Odezwa ta, nie do nas szczególnie, ale do całej polskiej powszechności przemawia; tem samem jest już ona *aktem politycznym*, któremu dać odgłos jest, powinnością naszą, skoro akt ten równie szlachetnym i znacym, jak użytecznym dla sprawy publicznej być sądzimy.

Odezwa Ziomków w Vierzon dwojako jest aktem obywatelskiej, niewahamy się powiedzieć powinności. Odezwa ta, jest równie wyrazem hołdu uczczenia *narodowej władzy*, wyrazem powtarzającym ślub posłuszeństwa jakie, się władzy tej, od każdego obywatela należy. Jak równie odezwa ta, jest głośną, a uczciwą *manifestacyją* politycznej opinii.

Co do pierwszego. Wszędzie i zawsze, *władza rząd*, stoł jedynie na współuczuciu na współdziałaniu podwładnych: aby inaczej być mogło, trzeba aby rząd na obcej, na zewnętrznej polegał sile, jak to na moskiewskich i niemieckich w Polsce rządach dziś widzimy. Słowo tłumaczy myśl—myśl rodzi wolę—wola rodzi czyn. Uczczenie przeto *władzy słowem*, każe jej liczyć na gotowość do czynu, a przeto pomnaża jej środki działania. O ile położenie sprawy narodowej będzie trudniejszym, o ile więcej grozi jej niebezpieczeństwo o tyle rząd co sprawą tą ma kierować, wyraźniejszych potrzebuje dowodów współuczucia i współdziałania obywateli — i to rzecz jasna, im silniejszy nieprzyjaciel, tym dzielniejszych przeciw niemu trzeba środków. Położenie Polski, ukrywać sobie tego niemożemy, jest samo przez się już nader niebezpieczne, wielce trudne, a trudności pomnażają się z powodu wewnętrznego naszego nieładu i bezrządu, w takim więc stanie, rzeczą dobrych obywateli jest;

brać inicjatywę w organizacji dodawać otuchy i mnożyć siły *narodowej władzy*. I tego właśnie odezwą swą dokonali Polacy w Vierzon, przeto odezwę ich uważamy jako *akt polityczny*, akt chwalebny, użyteczny, wszędzie i zawsze — w naszym zaś wyjątkowem położeniu *konieczny*.

Co do drugiego, głośne wyznawanie politycznej opinii w wolnym społeczeństwie, jest naturalnym prawem, służącym obywatelowi — w szczególnych zaś wydarzeniach, wyznawanie to staje się wyraźną *powinnością* obywatela. Opinia publiczna wszędzie i zawsze ścisły ma związek z życiem i siłą każdego narodu, zdrowy bowiem stan opinii powszechniej, czyni naród dzielnym, jedynym, jak równie chorowite, wahające się tu i owdzie przekonanie powszechne, czyni naród omdlałym i słabym. Opinia powszechna, formuje się z masy indywidualnych zdań i mniemań; a przeto, ile razy powszechne przekonanie narodu, co do rzeczy żywotnych (jaką naturalnie jest rzecz *rzędu*), zachwianem, niepewnem się okaże; tyle razy, każdy dobry obywatel, winien już głośnem objawieniem swego indywidualnego przekonania, ułatwić, przyspieszyć utworzenie powszechnej w narodzie wiedzy. Dokonali tej powinności odezwą swą Polacy w Vierzon; i dla tego odezwa ta, jest wyraźnym, jak śmy powiedzieli, *aktem politycznym*, któremu dać odgłos, przeczytaliśmy sobie za obowiązek. Niewątpimy nawet, że ludzie sumienni, różni nawet w zdaniu z duchem i osnową rzeczonej odezwy, poklasną szczerości i szlachetnym chęciom jakie czyn ten Polakom w Vierzon natchnęły; każde bowiem sumienne przekonanie na głośnem, szczerem wyznaniu przeciwnego zdania, nie traci jeno zyskuje; prawda bowiem przez porównanie z fałszem wydatniejszą się staje. Co do nas, odezwa rodaków w Vierzon, ucieszyła nas zapewne, jako wyznanie, jako poparcie wyznawanej przez nas prawdy — ale i niezawisłe od tego, jako *akt obywatelskiej powinności*, zagrzałoby w nas ową serdeczną sympatyją, jaka się każdej szczerzej a poczciwej chęci koniecznie należy. To ostatnie uczucie zostałoby nam, gdyby duch odezwy w Vierzon miał być widzeniu naszemu sprzeczny. Walczym, bowiem wedle przekonania naszego, ale szanujem przeciwników szczerych, sumiennych, a absolutnie potępiamy tylko tych, co ze znajomością rzeczy, fałszem prawią — lub co pokątnie mrużąc, szepcząc, dąsając się, wszelkiej robocie opór stawiają.

Rewolucya w Serbii (*).

Artykuł VI.

Uważając topograficznie, trzy główne części w Serbii postrzegać się dają. Zstępując z gór Albanii i Macedonii ku Dunajowi i Sawie, kraj zniża się od południa ku północy. Środkowa część jego zawarta pomiędzy Morawą wpadającą do Dunaju, a Kolubarą wpadającą do Samy, jest to część leśna Serbii, kołębka jej niepodległości, część nazywana Szumadja, od wyrazu *szuma* (las). W tej też części Serbii, jako najnieprzystępniejszej, powstanie się rozpoczęło. Gdy tutaj stanęli na czele, Jerzy Czerny, Janko Katyc i Wasil Czarnypic, w kraju na prawym brzegu Morawy stanęli; Milenka z Kliszewca i Piotr Teodorowic, Dobrynias; w kraju zaś na lewym brzegu Kolubary przewodniczyli Jakób Nenadowic, Łukasz Lazarowic: ten z xiędza, ojca duchownego, stał się przewodzącą ludzi

(*) Patrz Trzeci Maj z d. 27 Października 18, 28 Listopada 10 Grudnia 8 Stycznia, N. 37, 41 43 44 i 1.

którzy w ostatniej potrzebie chwycili za oręż. Na odgłos powstania, hejdący pod Gławaczem, Welikim, Ciurcią pospieszyli do niego, i łącząc się z ludem, stali się początkiem zbrojnej siły.

Pierwszy napad był na wieś Sybnicę: co tylko było tutaj Turków, wymordowano ich, mieszkania złupiono i spalono. Natychmiast po całym kraju rozesłani gońcy, głosili powstanie, krwawy jego początek, i rozrzucali odezwy naczelników onego. Jasne były te rozkazy: « Kto tylko wstanie dźwigać oręż ma « stawać do kup zbrojnych powstańców, pod karą śmierci: « w każdym punkcie ludność ma uderzyć na domy tureckie, « te spalić, wrogów wymordować; miejscowość tego nieczy- « niąca, równie srogo będzie karana: z miejscowości bronić się « niemogących, dzieci i kobiety wyprowadzić w góry i lasy. » Po takim początku jak w Sybnicy, i przy odezwach wzmiankowanych, ludzić się nikt nie mógł, co potem nastąpi: krwawe ofiary w Sybnicy, krwawsze nadto rozkazy, i Turkom i Serbom wskazywały wspólną przyszłość.

Gdy niedola ludu jakiego, lub grożące mu niebezpieczeństwo, zmusi go do walki, powinnością wtedy przewodzców onęj, od razu pokazać rzucającej się ludności do broni, jakie zdąd skutki ściga na siebie, i jakie zatem idą obowiązki. Od razu, jak tylko można największą masę tej ludności tak trzeba z powstaniem zjednoczyć, byt i majątki onęj narażać, żeby każdy mieszkaniec niewiedział dla siebie innego środka ratunku, jak zwycięstwo. W takim razie, toż będzie niewątpliwem, bo każdy podniesie swe siły do najwyższej potęgi i dosięgnie tam, gdzie tylko człowiek dosięgnąć może. W jakim zaś stopniu takie postępowanie, wywoływa toż siły ludności podobnie działającej, w takimże samym stopniu postępowanie, mdli, kępuje, obala i niweczy wszelkie usiłowania nieprzyjaciela. Powinnością przeto przewodzących powstaniu ujarzmionego ludu, zwłaszcza początkować, srogo i krwawo, a do tego postępowania jak można największą masę ludności wpechnąć. Powstanie narodu jest straszne, okropne nawet, gdy się lud do niego udaje ze swawoli, z poduszczenia obcych szatanów: bo tam powstanie, jak każdy przelew krwi niewinnej, staje się zbrodnią najszkaradniejszą; lecz również, powstanie narodowe, jest to ów miecz święty, który lud wydobyć winien w obronie swojej, dla odzyskania swęj niepodległości, wypędzenia najezdcy zacierającego dawną wiarę przodków, dawną narodowość, dary które Opatrzność samodzielnym ludom użycza.

Prawie w jednej chwili cała Serbia powstała, w prawdzie nie wszyscy zbrojno, gdyż broni nie było. Lecz Turcy, na sam widok tych band, już krwią naznaczonych, pożogę i śmierć dla wroga jak i dla swoich, niewiernych Ojczyźnie, niosących, trwogą przejęci, zewsząd ustępowali, do twierdzy i miast głównych się chroniąc. Wtedy naczelnicy tych licznych kup, jednych zbrojnych, drugich zdziwionych iż miasto uprawiać i budować niszczą i burzą, tych odurzonych pierwszym zwycięstwem, widokiem pierwszej krwi, tamtych oddawna już smakujących w podobnym życiu: naczelnicy tych wszystkich i tak rozmaitych hufców, osądziła: « skoro żaden dom obejść się nie « może bez naczelnika, więc i kraj mieć go musi. » Po tym, tyle zdrowym, naturalnym, prostym, a przez to samo tak prawdziwym i zbawiennym sądzie, przystąpiono do ogłoszenia naczelnika. Został nim Jerzy Czerny, na przedstawienia knesa Teodora z Kragojewackiego powiatu. W prawdzie Czerny wymawiał się z początku, mówiąc iż on niepotrafi słowa przekonywać, lecz od razu śmiercią zmusi do milczenia. Gdy się zgo-

dził i na ten warunek inni, *chociaż równi Czernego*, więc on został przewodzcą powstania: w prawdzie tylko w Szumadyi. Powstanie będąc bez planu, jedność jego pochodziła z powszechnego ucisku; nie upadło zaś jedynie tęp, iż Turcy małe mieli siły, a i te sparaliżowane zostały, przestachem, srogiego postępowania Serbów.

Na odgłos wypadków zaszłych w Serbii, pospieszyło parę tysięcy Krczałów, których gdy Serbowie niewzięli do swojej służby, oni Dahom poszli pomagać. Dahowie nową jeszcze pomoc otrzymali w posiłkach z którymi Alibeg Widaicz nadciągnął z Bośni. Zarozumiały Widaicz w wyrobieniu wojskowym i znajomości sztuki wojennej swojego żołnierza, z pogardą i politowaniem patrzył na w półodzianych i rzadko uzbrojonych powstańców. W krótko ta zarozumiałość w najwyższy przestach się zamieniła: bo gdy Serbowie czując swą niższość w wstępnym boju, opuścili okopy swoje pod Swilewą usypane i Turcy je zajęli, wtedy Serbowie wracając nazad, otoczyli zajęte okopy, gestem pasmem zbrojnej ludności, drecząc Turków będących bez żywności rżęsim i trafnym ogniem. Turcy weszli w układy, lecz te niezrozumiane czy niedotrzymane, więc mało ich uszło z życiem.

Zwłaszcza w powstaniu, wszystko prawie zależy od pierwszego zwycięstwa i dla tego każdy poczynający powstanie, jeżeli nie może, nocnym niespodzianym napadem, wyciąć starszyznę a rozbroić resztę załogi nieprzyjaciela, niechaj go unika; dłuższymi pochodami, ostrą i czujną służbą, niechaj swoich powstańców zahartuje, do powinności, posłuszeństwa i zaufania do siebie niechaj wprawi, a wtedy mając *znacznie i bardzo znacznie* liczniejszy oddział, niechaj śmiało i obcesowo uderzy, bo wtedy tylko może być pewnym zwycięstwa; póki zaś tej pewności mieć niebędzie, niechaj walki unika— bo w powstaniu pierwsza klęska wszystko rozbić może.

Serbowie też pierwszym zwycięstwem zachęceni, nieprzystając na wypędzeniu Turków ze wsi, podstąpili pod twierdze z których nieprzyjacieli nieśmiało się już wychylać. Czerny z powstaniem Szumadyi obległ Belgrad: Nenadowić w Krainie za Kolubarą obsaczył Szabac: po za Morawą, Mileńko ścisnął Poszarewac. Nenadowić za drogie pieniądze kupiwszy działo, przeraził jego ogniem załogę Szabaca, która mu się poddała. Wtedy wraz z Czernym, zostawując pod Belgradem tylko opasujący oddział, obadwa ruszyli na pomoc Milence: w krótko też poddał się Poszarewac: nakoniec i Smederowa załoga, przyjęła podane sobie warunki, zastosowania się do wypadków pod Belgradem. Połączone wtedy wszystkie trzy powstania, rozłożyły się pod tęp miastem, od Sawy do Dunaju.

Przestraszona Porta wybijającemi się z pod jęj władzy, pod tę porę, paszalikami, Widynu, Belgradu, Zwornika, Skodry i Janiny, chętnie uwierzyła wypędzonym z Serbii, Spahom przez Dahów, że Serbowie jedynie przeciw tymże wzięli się do broni. Sultan więc nakazał paszy Bośni, Bekir, wkroczyć z wojskiem do Serbii i wypędzić Dahów. Skoro ci ujrzeni paszę i wojsko jego, wraz z Serbami, oblegającego Belgrad skrycie opuścili miasto. Lecz Serbowie żądając ich głów, Bekir nieśmiało tego odmówił, i wydał rozkaz dowódcy Nowej-Orsowy, aby Serbom wydał Dahów. Dziwny to stan rządu w Turcyi: władza nigdzie prawie nieczując się dosyć silną, zwykle zstępkuje do roli podlego mordercy. W Orsowie więc wpuszczono Serbów i wskazano im dom gdzie mieszkali Dahowie: po małym oporze Milenko powrócił do obozu serbskiego z głowami czterech Dahów.

Wtedy Bekir mniemał iż Serbowie zadowolnieni wrócić powinni do domów, wezwał więc ich do tego. Lecz komu raz wolność się uśmiechnie, kto raz głowę z pod jarzma wydobędzie, kto raz swą dłoń w miecz uzbroi, a tenże krwią wroga Ojczyzny poświęci, temu trudno, trudno stać się niewolnikiem: znieśie on raczej wiele, zapomniany może od swoich, nieznanym, pogardzony lub politowany przez obcych, zamrze tułaczem, lecz niezaprze się swych powinności, ani swęj Ojczyzny. Serbowie przeto patrząc na swoją broń jeszcze z tureckiej krwi nieoschłą, oświadczyli Bekirowi, iż ją złożyć mogą tylko pod pewnymi warunkami. Bekir nieczując się na siłach i przewidując groźną przyszłość, kraj opuścił, nowemu paszy zostawiając rządy.

Dziwna była postać Serbii pod tę porę : w jej południowej części, niektóre twierdze trzymano jeszcze w imię Dahów, a zbrojni Serbowie je oblegali. W Belgradzie z władzą tylko moralną pasza : w cytadeli groźny przewodzca Krczałów, orężnie się spierający z synowcem dowódcy Orsowy; obadwa pretendenci do paszaliu Belgradu : pod miastem jeszcze zbrojne powstanie. W taktu nieładzie Serbowie, niemając wyraźnego, narodowego naczelnika, tylko wybranego przewodzcę któremu równiennicy zazdrościć poczynali : bo chwila niebezpieczeństwa przeszła ; a przytém, jak każdy naród rozbity, w jarzmie wychowany, przeto czujący swoje spodlenie, swą niższość, Serbowie nie w sobie, lecz w obcych szukali ratunku. Bliskość Austrii pozwalając im widzieć jak chytrze i systematycznie ten gabinet wytępia serbskich plemienników : powtórę, czując iż opiekun sąsiad, w krótkce staje się panem ; nakoniec narodową przejęci nienawiścią do Niemców : to wszystko spowodowało Serbów do pominięcia Wiednia, a do wysłania poselstwa do Petersburga, w miesiącu Sierpniu 1804 roku z prośbą, aby się Rossyja w Stambule wstawiła za Serbiją.

Tymczasem powstanie dalej się szerzyło : Ciurcia albowiem je zapalił w posiadłościach tureckich Bośni, na prawym brzegu Dryny leżących. Pomimo korzyści odniesionych początkowo przez Turków, w krótkce przekonali się oni iż niebezpiecznie przeciw woli mieszkańców zostawać w ich kraju. Pasza więc Zwornika, dobrowolny zrobił układ z ludnością powiatów, Jadaru i Radjewiny, i opuścił je.

Gdy poselstwo wysłane do Petersburga wróciwszy w Lutym 1805 r. obojętne tylko słowa przyniosło, Serbowie w Kwietniu zgromadzili się na radę w Ostrożnicy. Przybyli tutaj i Turcy z Belgradu i wysłannicy z Multan i Wołoch. Ponieważ Turcy niemogli przystać na żądanie Serbów, 1° oddanie im wszystkich twierdz ; 2° wypłacenie dwóch milionów piastrow, za koszt wojny, — więc zjazd skończył się na niczém : Serbowie tylko wysłali poselstwo do Stambułu : a tym czasem zajęli się dalszem oczyszczaniem kraju z nieprzyjaciela. Czerny w Szumadyi zajął zamek Karanowac, gdy zaś Jakób Nenadowić, wsparty przez archimandrytę Meletego, i Milana Obrenowicia z Rudnika, mając dwa działa i 3,000 ludzi zajął Uszycę. Turcy przed poddaniem się wyrzucali Nenadowiciowi iż strzela do miasta sultańskiego : Nenadowić odrzekł iż strzela tylko do załogi nieposłusznej sultanowi, że nawet działa które ma są od niego. Dziwić niepowinno czytelnika to subtelne odróżnienie władzy paszy od władzy sultana, jeżeli pamięta, że w 1830 roku chciano powtórzyć te śmieszłą fikcyję, walki króla konstytucyjnego z wszechwładnym carem, wszakże obu w jednej osobie Mikołaja zostających.

Poselstwo serbskie w Stambule przed wysłuchaniem nawet

jego żądań uwięziono, a pasza Niszu Afis, otrzymał rozkaz wkroczenia do Serbii. Uwiadomieni zawczasu o tém Serbowie, pod Milenką i Piotrem Dobryniacem w 2,500 ludzi, oszańcowali się pomiędzy Kjuprią i Parakynem : w wąwozach zaś Jagodynu Czerny, jako odwód, rozłożył swój obóz. Afis zdobył część szaniców, lecz przy zdobywaniu reszty taką poniósł stratę, iż za pierwszą wiadomością o zbliżeniu się Czernego, zaniechał szturm, opuścił Parakyn i cofnął się aż do Niszu. Czerny osadził Parakyn, lecz nie przestąpił granicy Serbii.

Wszakże nikt już niemógł ludzić się tą myślą, iż Serbija nie walczy z sultanem. Dotąd albowiem wielu utrzymywało iż Serbowie zasługują się Porcie, bo przelewana krew turecka, była tylko krwią buntowników : lecz po bitwie z Afis paszą ustać musiały te wybiegi subtelne, niby dyplomatyczne sumienia. Prózne są te usiłowania, uwiedzenia swojego czy cudzego sądu : między najechanym a najezdca niemasz pojednawczego środka, musi albo najechany zginąć, stopić się w ludności najezdcy, albo tenże z kraju ustąpić. Ponieważ więc traci najechany jak najezdca zyskuje, więc przeto idzie pierwszemu jak drugiemu o osiągnięcie zamierzonego celu : dla tego też zwykle pierwszy go otrzymuje i zwycięża, bo rozwinięcie sił zawsze jest w stosunku do konieczności przedsięwzięcia. Kiedy naród znosi jarzmo, i wreszcie ginie w niem, to dla tego, że niechce rozwinąć ostatecznych sił, i uważa cel usiłowań za nieodpowiadający, za niższy od poświęceń które one za sobą pociągają.

Turcy niemogąc znieść widoku Serbów uzbrojonych, w Smederewie rozniecili, przygaszoną pochodnię wojny, mordując w tém mieście Gjuszę Wuliszczowicia, przewodzcę powiatowego. Serbowie którzy również wyglądali tylko lada przyczyny do powstania, zebrawszy się zbrojnie, miasto zdobyli i Turków wyćieli. Ze swojej strony Turcy płacąc odwetem, podobnie postąpili z Serbami, w Szabacu, w Uszycy, Belgradzie : zgola około Nowego roku 1806, cały kraj był pod bronią. I sultan niepozostał nieczynny, lecz nakazał Bekirowi paszy Bośni i Ibrahimowi paszy Skodry, wkroczyć do Serbii. Aby stawić czoło tém niebezpieczeństwom, powierny Czernego, Radić Petrowić, urządziwszy powstanie na południu, tamże zajął wąwozy wszystkich gór. Na północy, Milenko zajął wyspę Porieszcz, a przeto stał się panem całej żeglugi na Dunaju. Lecz Turcy mieli jeszcze dwa przystępy do Serbii : jeden z Bulgaryi przez Nisze, drugi z Bośni przez Maszczmę : pierwszy, zajął Piotr Dobryniac, mając w Kruszewacu jako odwód, Mladena — drugi zaś Nedadowić, który tamże usypał kilka szaniców a mianowicie w Zrnabara.

Na wiosnę w kroczyli Bośniacy do Serbii, w dwóch oddziałach, pałac i niszczyć wszystko. Lecz w krótkce udało się Serbom pobić oba te oddziały, jeden raptownie podchodząc; drugi zaś przemagając wstępny bojem, pod Stryjanem Szczupiciem. Wtedy dopiero główne wojsko tureckie w liczbie 30,000 pod dowództwem Kulina przeszedł Drynę. Nenadowić ledwo że kraj o zupełną klęskę nieprzyprawił, bo wysławszy poselstwo do Kulina w celu układania się z nim, podwładni Nenadowicia uważając ten krok za poddawanie się Turkom, poczęli się rozchodzić do domów. Tak to dla powstania, układy przed zwycięstwem są rzeczą niebezpieczną : tutaj cała siła jedynie na moralnym onęj uczuciu spoczywa, tę słabiąc, wszystko się rozpręga. Gdy więc popłoch, rozpacz i nieład Serbów nękały, Kulin posuwał się ku Belgradowi : Hadży-Bej z Sokoła, toro-

wał sobie drogę przez góry : nakoniec Ibrahim siedł od Nieszu.

Czerny dla tego nierozpaczwał, nieopuścił kraju i przez to go zbawił. Przeciw głównej sile tureckiej zostawił Katycia z 1,500 ludzmi, sam zaś z podobną liczbą uderzył na Hadży-Beja. Katycy chociaż w rozprawie mężnie zginął, lecz Turków wstrzymał : Czerny zaś zupełnie Hadżego pobił, pod Pecką. Wtedy Czerny rzucił się przez góry w powiaty na tyłach Turków będące. Surowo tutaj postępywał, bo każdego Serba który urząd knezostwo, od Turków przyjął, każdego który do poddania się lud namawiał, bez litości, śmiercią karał. Wszystkich mogących broń nosić powołał do szeregów, pałac wie które od razu rozkazów jego niewykonywały. Wtedy powstanie na nowo ożyło, a Turcy z tyłu i boków napadnięci poczuli się cofać do Szabaca. Czerny zaszedł im drogę w 7,000 piechoty i 2,000, jazdy, pod Miszarem, gdzie się okopał. Przez trzy dni trwał szturm : Turcy mężnie nacierali, Serbowie wytrwale się bronili. Ostatniego dnia Czerny wysłał swoją jazdę aby ta za pomocą lasu obesła Turków i uderzyła na nich z tyłu, gdy pierwszy napad będzie odparty. Piechocie zaś swojej, kazał się ukryć za wałami przed pociskami tureckimi, i rozpocząć wtedy dopiero swój ogień, gdy Turcy na okopy wdrapywać się poczną. Wszystko stało się według rozkazów Czernego i Serbowie odnieśli zupełne zwycięstwo : było to na początku Sierpnia 1806. Serbowie stracili ze znaczniejszych tylko swojego xiędza, dzielnego Łukasza Lazarewicia, gdy Turcy, prawie wszystkich swoich naczelników, poczynając od Kulina. Odwrót ich zwłaszcza przez las Kitog nacechowany był zupełnym rozbięciem. Szczęśliwy też to kraj powstający, który ma lasy, a z których powstaniec umieją korzystać.

Z drugiej strony niemniej szczęśliwie i niemniej umiejętnie walczyli Serbowie. Ibrahim w 40,000 ludzi usiłował zdobyć okopy Deligrad, których bronił Piotr Dobrynias. Lecz podczas gdy Turcy, napróżno trawili swoje siły, około Deligradu, powstaniec, pod Gławaczem i Mladenem otaczając ich i drobnymi lecz ciągłymi stratami, niszcząc, zmusili Ibrahima do odwrotu, przed nadejściem nawet Czernego.

Temi zwycięztwami kraj oswobodziwszy, Czerny postanowił ugruntować jego niepodległość opanowując twierdze dotąd przez Turków trzymane. Na ten koniec postąpił pod Belgrad i wraz z Szczarapiciem, Gławaciem i Miłojem, go obległ. Ułatwił zdobycie miasta, zbieg Konda : chrześcianin i Sławianin, przeciw swoim walczyć niechciał. Konda uchodząc z miasta zabił Turka na warcie stojącego i tak przybył do obozu serbskiego. Przedstawiony przed Knesem Radjewiny, ten srogo wyrzucił Kondzie zbrodnię jego, że zbiegł z wojska w którym służył, że niespodziewającego się napadu Turka, zdradziecko zamordował. Już Knes Radjewiny chciał Kondę prawem wojskowym ukarać, jako zdracę i morderstwem obciążonego zbrodniarza, gdy Czerny rzecz rozebrawszy takie wyrzuty Knesowi zrobił : « Kto w obcych szeregach walczy przeciw « obrońcom własnej ziemi, ten jest zdrajcą, ale nie ten, kto je « opuszcza i łączy się z swojemi braćmi; dla tego ja nad Dryną « nie tych karałem którzy się zemną łączyli, lecz tych co od « Turków urzęda przyjmowali : dla tego i teraz żadnemu Ser- « bowi nieprzebaczę który zostaje w szeregach tureckich. « A co do zbrodni że niebroniącego się Konda zabił, Bóg go « sądzić będzie : ale wierzaj mi Knesie, ciężiej świadczyć będzie « przeciw tobie ta krew, którą Turcy przelali, przez twoją « opieszłość, gnusność, a zwłaszcza zazdrość i niewspieranie,

« żądającego od ciebie pomocy, Knesa Jardaru. Chodź Kondo, « zrobiłeś swoją powinność, bądźcież moim momakiem : » i nikt Czernemu nie wyrzucił że on nakazuje zbrodnię, jak gdyby cnotę. Konda w krótkce wypłacił się Czernemu : wzięwszy sześciu ochotników, wiadomą sobie drogą wprowadził ich przez wały do miasta. Mowa turecką uspiwszy czynność warty bramowej, raptem z tyłu napadł na nią. Pomimo zaciętego oporu, w którym Konda stracił czterech towarzyszy, wszakże straż przemogła i bramę swoim otworzył. Gdy z jednej strony uderzył Miłoj, z drugiej Czerny, a z trzeciej Szczarapic (tenże w mieście zginął) po dzielnej obronie Turcy musieli miasto opuścić i do cytadeli się cofnąć 12 Grudnia 1806. Lecz Serbowie zająwszy neutralną wyspę na Dunaju, ogłodzili cytadelę która w ciągu tego samego miesiąca się poddała. Następnie Serbowie zajęli w Lutym 1807 Szabac, a w Czerwcu Uszyce, i wtedy posiadali kraj cały.

Odtąd wojna prawie ustała; Serbowie wypędziwszy Turków, urządzać się musieli : Turcy zaś zajęci wojną z Rossyją niemiel czem wojować Serbów. Pod tę porę Serbija urządzoną była wojennie, stosownie do swojej obecnej potrzeby. Każdy Serb zdolny do boju, szedł na wojnę : czasem jeden z dwóch, lub dwóch z trzech. Gdy tylko jeden w gospodarstwie był zdolny do boju, wtedy z sąsiadem w podobnym położeniu będącym, koleją służbę tygodniowo odbywali. Każdy szedł z swoją bronią, ładunkami, odzieżą itd.; gmina zaś dwa razy na tydzień obowiązana była, dostarczać żywność dla swoich ludzi, na ojczonek koniach. Tym zbrojnym przewodniczyli Knesowie, którzy zależeli w całym powiecie od dowódcy powiatowego mogącego ich mianować i odwoływać. Skoro Knes zebrał koło siebie pewną liczbę ludzi lub na ich czele się odznaczył, dawano mu chorągiew narodową jako znak urzędzenia jego hufcu. Dowódcy powiatowi, sami zależeli, od naczelników wojennych, którzy mieli około siebie zebraną jazdę; tę tworzyli momacy, t. j. ludzi osiadli, którym naczelnik dostarczał, konia, ubiór i żywność; oni go zawsze otaczali, będąc poniekąd gwardyją naczelnika i rękojmią jego władzy, a posłuszeństwa Knesów i ich ludzi.

Kto się więcej odznaczył w wojnie, kto więcej zebrał koło siebie momaków, tego też władza dalej sięgała. Jakób Nenadowić rozkazywał w powiecie Waljewo, w Szabacu, Uszyce i dwóch powiatach bośniackich. W okolicy Poszarewac, w Poreszczu, Parakinie i po nad Morawą, rozkazywali Milenko i Piotr Dobrynias. Po śmierci Katycia, Szczarapicia, całą Szumadyją władał Czerny : tę władzę podzielał w Rudniku Milan, a w Smederewie, Wuicia.

Aby temu nieszczęśliwemu podziałowi władzy zapobiedz, utworzono senat (*sowjet*, radę) złożony z 12 radzców, po jednym z powiatu. Myśl tę podał Filipopowić, a po jego śmierci dalej zozwinał Iwan Jugowić. Lecz radzcy będąc wybierani pod wpływem głównych wojskowych naczelników, w senacie ich myśl wyrażali : ztąd gotowy zaród do niezgody. Senat wszakże tém się krajowi dobrze zasłużył, iż zaprowadził w Belgradzie, główną szkołę, przez co ogólne oświecenie wiele zyskało, rozszerzając znajomość czytania i pisania pomiędzy ludem.

Prócz Senatu, na Nowy-rok lub na Wielkanoc, zbierali się naczelnicy wojenni : to zgromadzenie nazywało się *Skupczyzna* (zebranie) tutaj zdawano sprawę z przeszłości, z posiadanych zasobów, broni, amunicji itd. Wtedy także stanowiono o działaniach w ciągu roku przedsiębrać się mających, tak co do wojny, jak co do skarbu i sądownictwa. d. c. n.

WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

Szczepanowski Stanisław.

Policzony w poczet świętych, stał się przedmiotem powszechnych modłów chrześcijaństwa, i uznany orędownikiem Królestwa w którym za życia znalazł męczeńską koronę. W młodości odprawiał podróże, nauki nawet swe odbył w Paryżu, z kąd powrócił do kraju z *nieskalanemi obyczajami i pomnożoną świątobliwością*, jak to stwierdzają pacierze kapłańskie na jego święto w brewiarzu przypadające. Wyniesiony na godność biskupa Krakowskiego, umiał ją piastować z gorliwością i władzą w owym czasie właściwą. Przygody jego opisały już tylekrotnie legendy, a ustne podania powtarzają to wszystko co później pióra historyczne podały dla czci potomnej. — Widziałem starożytne rękopisma ozdobione jego cudami, widziałem pieśń muzyczną Klabona, na cześć Ś. Stanisława, z czasów Zygmunta Augusta, w wiosce Piotrawinie oglądałem kamień grobowy Piotrawina, z napisami które dzisiaj już trudno odgadnąć. Tam pokazuje w skarbcach kościelnych złotolitą kapę, w której święty Stanisław miał wskrzesić Piotrawina, i lipę jakoby do góry korzeniem zasadzoną, i nad zakres życia wegetacyjnego, od dnia 8 Maja 1079 r. do dziś dnia świeża i rozłożysta... nareszcie zwiedzałem zamek Solecki, w którym Bolesław Śmiały rozsądzał sprawę, i słuchał świadectwa wskrzeszonego Piotrawina; oglądałem go bez zgorzienia wnosząc że mógł Kazimierz ten zamek przemurować, a niewymurować, jak dziejopisowie podają. Z resztą *ne miscetur sacra profanis*, a krytyka świecka przez wiarę nieokiełznana, swem rezonowaniem więcej nieprzyzwoitości jak korzyści przynieść może.

Zabójstwo Ś. Stanisława, głośne w peniach, rycinach i obrazach, tak *naprzód* wystawiło Bolesława Śmiałego, że nikt już niepyta o uczestnikach tej zbrodni, przecież ich imiona dzieje starożytne nam przekazali: byli to: Strzeniawski, Drużyński, Kopasiński i Jastrzębski dworzanie królewscy, czyli jak ich Bielski na karcie 62 nazywa: Jastrzębiec, Srzeniawa, Drużyna, Kopasina. — Jastrzębca klejnot uważa nasz dziejopis za istniejący w Erze przedchrześcijańskiej, że oni od dawnych czasów znamianowali się Jastrzębiem, że im potem dano podkowę, którą po zaprowadzeniu wiary krzyżem ozdobiono. Ów Jastrzębiec, po dokonanej zbrodni na osobie Ś. Biskupa, *zjechał był precz do Mazowsz*, i tam potomków jego nazwano *Bolescyty, jakoby Bolesławowe dworzany*. — Długosz czy podług podań, czyli też podług własnych przywidzeń przy wielu wspomnianych przez siebie familiach, kładzie znamienujące ich przymiotniki, i tak np. przy Boleszczycu dodaje: *W tym domu ludzie bywali zapalczywi a myśliwi*, — przy Jastrzębcu zaś: *Ludzie w nim pospolicie bywali chciwi a okrutni*.

Jeżeli by rzeczywiście to było w starożytności harekteryściczne znamie familii Jastrzębskich, to wyznać należy że ich potomkowie bardzo się wyrodzili. — Gdyż teraz kraj nasz w nich posiada zacnych, świątłych i ludzkich obywateli, a *jednym z nich* nawet, zagranicą chlubić się mogą, lubo ten, mówiąc Dawniejsze pisma nasze względnie polemicznym, nie miały czasu uczcić ziomka, którym zaszczycać się należało, ztąd mi-

mo niestosowności miejsca, mnie o nim przemówić należało. w nawiasie, nie jastrzębiem lecz korwinem się pieczętuję.

Przed trzema laty J. Ludwik Jastrzębski, po kilkoletniej nauce w tutejszej szkole królewskiej dyplomatycznej *des Chartes*, zwiedził strony południowe i zachodnie Francji, a obdarzony talentem poszukiwawczym, tam niemałą liczbę rękopismów, do naszej historii odnoszących się, wynalazł. Te które mógł nabył, inne przepisał i z całym tym plonem powrócił do Paryża.

Tu nieustając w swoich poszukiwaniach, w królewskiej bibliotece nietylko że odkopał wiele rękopismów przez nikogo jeszcze nienapotkanych, lecz nawet zasłynął z biegłości odczytywania starożytnych dyplomów i z uczonego ich oceniania. — Było to w chwili kiedy rząd francuzki po długoletnich poszukiwaniach napróżno wywiadywać się usiłował, coby oznaczać mogła i w jakim języku pisana owa sławna księga *Texte du Sacre*, nad którą królowie Francuzcy od czasów niepamiętnych przy koronacji w Reims przysięgali.

Była ona niegdyś w skarbcu kościelnym z największą czcią przechowywana, a inwentarz tameczny zachował nawet pamięć jej okazałych ozdób, których lubo dzisiaj nieznajdujemy, przecież napatykamy xięgę pisaną (jak dotąd mniemano) w języku albo syryjskim, greckim, indyjskim, albo też sławiańskim.

Piotr W. w 1717 oglądając w Reims niniejszą xięgę, upewnił jej posiadaczów, że pierwsza część xięgi była pisaną w starym sławiańskim języku, co zaś do drugiej tego niemógł odgadnąć.

Ford-Hill antykwarjusz angielski oglądając ten rękopism w r. 1799 wnosił że on był sławiańskim. — Karól Alter, bibliotekarz Wiedeński, polegając na powieści Hilla, w swoich zbiorach filologicznych r. 1799 wydanych, uważa go również za sławiański, wnosząc że podczas krucjaty, gdy Wenecyjanie mnóstwo unieśli przedmiotów należących do skarbcu świętej Zofii, między którymi były xięgi ewangelii we wszystkich językach, że i ta księga sławiańska mogła być z ich liczby.

Kiedy tym sposobem ciekawość poszukiwaczy była obudzona, wystąpił Sylvestr de Sacy i obwieścił w Magazynie encyklopedycznym: « le précieux manuscrit a disparu pendant ces jours de barbarie, où le fanatisme intolérant de l'ignorance, déguisé sous le nom de philosophie, élevait son trône sur les ruines de la science et de la morale. » Wniósł to zapewne z powodu iż okazałych okładek jej nienapatykał, a pozostałego rękopismu odgadnąć niemógł, dał więc powód że za nim uczony Dubrowski, w 1822 r., z gorzkim żalem ubolewa że: « Evangelia slavonica lingua exarata, religiose Remis servata, quae reges gallae coronandi praestando jusjurandum tangere solebant furor tumultuantium, proh dolor! igni tradidit. » Kopitar również rozwodził skargi, gdy pierwsze karty dzieła *Chronique de Champagne* uspokoiło rozpaczających i upewniły o jej niezawodnej bytności w Bibliotece Reimskiej.

P. Paris chcąc o niej pewniejszą dać publiczności wiadomość, udał się do P. Strojeff, członka komissji archeologii sławiańskiej, przybyłego z Peterzburga do Paryża dla przejrzenia i ocenienia rękopismów sławiańskich w królewskiej bibliotece. — Ten z całą pilnością wybadawszy pomieniony rękopism oświadczył, że pierwsza część onego jest niezawodnie pisaną w języku sławiańskim, co zaś do drugiej, oświadczył: « elle ne me paraît pas être écrite en idiome slave. Peut-être un homme versé dans les langues orientales pourrait-il y reconnaître de l'arménien ou du géorgien, etc. »

Sprowadzono więc Orientalistów znających wszystkie z nad

Gangesu, Nilu i Euphratu nadrzecza, lecz żaden niemógł rozpoznać w tej xiędze znanego sobie dyalektu, naówczas francuskie ministerium oświecenia, chcąc pewną i ostateczną o nim powziąć wiadomość, wezwało naszego ziomka Jastrzębskiego, aby ten rozpoznał i wyjaśnił: « do jakiego narodu należą dwa « rozmaite rękopisma niniejszej xięgi, w jakim pisane języku, « jakie jest jej pochodzenie, i czy rzeczywiście służyła ona « w obrzędzie koronacyi królów francuskich ?

Jastrzębski zjechał do Relms i wątpliwość bez trudu usunął. Przeczytał i uznał on obie części rękopismu za sławiańskie, z różnicą, że pierwsza pisana była literami cyrylicznymi, a druga głogolicznymi, czego żaden dotąd rozpoznać niepotrafił, wysledził nawet pochodzenie tej xięgi pisaną własną ręką Ś. Prokopa około r. 1030, przeora in *monasterio Szawienise*, w Czechach, a wsparty licznymi wspomnieniami historyi, wszystkie przygody tego rękopismu wyszczególnił, że nic już do poszukiwania niepozostało.

Ministerium oświecenia oceniając tę pracę, całe zdanie sprawy Jastrzębskiego zamieścić poleciło w dzienniku ogólnym wychowania publicznego (od 4 do 7 Października 1839) i in-niem tego rodzaju pracami nadal zatrudniać zamierzło.

Milczenie w tym razie pism polskich w Paryżu, przerwały obce pisma, pochwały krajowych jak zagranicznych literatów, zapatrując się na krótkie lecz pełne gruntownych postrzeżeń pisemko: *Notice sur le texte du sacre*, uczciły wartość poszukiwań Jastrzębskiego, a niemieckie akademije i uczeni czescy, sądem swoim utwierdziły ich powagę.

Litera inisialna którą do powyższego wspomnienia o świętym Stanisławie przyłączam, wystawia *Wskrzeszenie Piotrawina*. Jej oryginał należał do zbiorów, do których, poprzednia litera przy Duninie umieszczona niegdyś należała. — Niżej umieszczam z również starożytnych rękopismów przerys, wystawiający coś naksztalt Ś. Stanisława wstawiającego się za Bolesławem, gdy ten za zabójstwo Ś. Biskupa przy ogniu na różnie od złych duchów ponosi męczarnie, nad tem umieszczam początek żarliwej i jakoby dla nas sporządzonej Modlitwy, którą Skarga przed 243 latami, podczas kazania, w ten sposób wy-rzekł:

« Patronie nasz, cudowny Stanisławie, użal się nad narodem
« twoim, a w tém zamieszaniu i rozterkach tych lat nieszczę-
« śliwych uprosz królestwu twemu pokój kościelny, domowy i
« postronny, aby w niém fałszywe nauki i niezgody upadły, a
« pobożność i ona staropolska uprzejmość i cnota kwitnęła.
« Uprosz potomkom twoim, Biskupom, wielką w służbie Bożej
« gorącość i żywotność świętych twoich. Uprosz królom naszym
« wielką mądrość na sprawowanie ludu Bożego, weźmiej z so-
« bą Ś. Wojciecha, Ś. Jacka, Ś. Floryjana, Ś. Wacława, Śtą
« Jadwigę, Śtą Kunegundę, Śtą Salomeę i inne, a niskim za
« nas Panu Bogu pokłonem, zjednajcie nam potrzeby nasze i
« Królestwa tego, aby jako z przodku murem, tym ostatkiem
« chrześcijaństwa na Europie zostawało, na cześć najwyższą Pa-
« na Boga w Trójcy jedynego, przez Jezusa Chrystusa Pana
« naszego. Amen. »

Bolesław Śmiały.

Około 1800 roku, w świecie literackim krążyła plotka, jako-by Czacki w starożytnym rękopiśmie historyi Marcina Galla,

napotkał powieść nieznaną się w późniejszych rękopismach: « że Bolesław Śmiały zabił Ś. Stanisława nie tylko za wyłączenie « lecz nadto za jego porozumiewanie się z Czechami na szkodę « własnej Ojczyzny. » Czyniono więc wnioski, że późniejsi przepisywacze zakonni, mogli ten ustęp z historii Galla wy-mazać. — Lelewel w wielu wspomnieniach nie jest dalekim od po-dobnychże podejrzeń, a wsparty na obydwoich M. Podczaszyński nie tylko że to wszystko co kłobąc w niekorzyść Ś Stanisława powiedział, porywczoko skupia i utwierdza, lecz nadto zarzucając legendom zbyt dużą stronność, dowiódł usiłując, że one niekiedy narzucały światu cześć dla ludzi mniej czasem godnych jak ci, którzy byli przedmiotem ich potępień.

Przecież rozprawa w tym przedmiocie S. Witwickiego nie-tylko że utwierdza cześć od tylu wieków przez powszechność chrześcijańską Ś. Stanisławowi oddawaną, lecz nadto naucza o ile jest rzeczą szkodliwą i niebezpieczną, przez namiętne do-mysły lekko roztrącać podania, powagą kościelną zatwierdzone. Lecz gdy mnogie powieści historyków świeckich przesadzają się niejako w opisywaniu okrucieństw Bolesława Śmiałego, my zaś napotykać w dziejach ruskich, czeskich i węgierskich liczne powody do uwielbienia, zapomniawszy na chwilę o jego występku, upatrujemy w życiu Bolesława ideał najwyższej i najtrudniejszej cnoty, to jest, szlachetnego poświęcenia siebie dla dobra drugich. — Ztąd w nim uwielbiamy wielkiego męża, którego dla Polski odzyskał utracone Chrobrego podbicia, a wzięciem Przemyśla i szczęśliwym na Rusi Czerwoną bojem, do tych prowincyi pierwszy utorował nam drogę.

On to powodowany miłością narodowości, pierwszy usta-nowił był prawo, aby urzędy jak świeckie tak i duchowne przez samych ziomków wyłącznie, piastowanymi były. On to nare-zście odwiedził słupy żelazne i szczyby Chrobrego zatarte na ostrą bramie Kijowa odnowił, a bardziej wspaniały jak chei-wy podbiwszy Węgry, wolał je właścicielowi oddać, niż sam zatrzymać, — po dokonaniu nawet popędliwości swojej na świętej osobie Szczepanowskiego, wolał raczej świetny tron opuścić, byle tylko przez tę powolność ukroczyć surowości Stołicy Apostolskiej, chłoczącej całą Ojczyznę naszą za winę jednego człowieka. Jego nieobojętność dla pięknych Rusinek i zalotność dla płci pięknej, tak nieodstępna starożytnemu rycerstwu nazywają kronikarze rozwiązłością i znikczemieniem, gdy tym-czasem w chwili owego mniemanego znikczemienia, Bolesław niepostąpił nawet w Kijowie, bo na Rusi Czerwoną, około Prze-myśla, zimował, i z tamąd to opuszczony od stęskniałego dłu-gim oddaleniem do własnych domów rycerstwa, sam do Kra-kowa powrócił, jak to dowiódł Lelewel w Tygodniku Wileń-skim, T. II, k. 121, czemu Bandtkie na karcie 192 nieza-przeza.

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

OGŁOSZENIA.

Dyrekcja Trzeciego Maja przypomina szanownym czytelnikom, że niniejszy numer jest ostatnim rozesłanym wedle przeszło rocznej listy abonamentów. Następujący numer który wyjdzie około 22 b. m. rozesłany będzie tym tylko, którzy żądają umieszczenia na tego roczną listę.